Nr 225 We Lwowie Sobota dnia 3. Października 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

Redakcja „Dziennika Polskiego“ przeniesioną została do domu przy ulicy Sobieskiego l. 28.

Lwów 2. października.

Zaledwie zebrała się Rada państwa, dzienniki krajowe zajęły się słusznie wentylowaniem przyszłego stanowiska Koła polskiego, zastanawiając się głównie nad rozwiązaniem pytania, jakim sposobem kraj mógłby najłatwiej osiągnąć załatwienie wielu spraw piekących, czego od lat sześciu bezskutecznie się domaga. Owoż spostrzegamy, że w pismach naszych, a więc i w stronnictwach, o ile dzienniki nasze są ich odbiciem, zdania pod tym względem są podzielone.

Część dziennikarstwa krajowego domaga się ułożenia programu politycznego dla kraju w myśl wniosku p. Lewakowskiego. My ponownie zapytujemy, czy zachodzi potrzeba odstąpienia od dawnych zasadniczych uchwał sejmowych i odwrócenia polityki krajowej z drogi, po której dążyła środkami legalnemi do rozszerzenia autonomji krajowej i zabezpieczenia bytu naszej narodowości w Austrji. Bo tylko w takim razie, gdyby tę drogę opuścić chciano, byłoby wskazane układanie programu politycznego.

Co innego wielokrotnie podczas wyborów do Rady państwa podnoszona potrzeba wczesnego ułożenia programu prac i żądań Koła polskiego. Tej potrzebie stanie się zadość, skoro komisja, wybrana na wniosek p. Dzieduszyckiego, przystąpi do spełnienia swojego zadania.

W innej grupie dzienników krajowych występuje na jaw dążność nadania tej komisji charakteru wyłącznie ekonomicznego, przy czem szanowny nasz kolega krakowski, *Czas*, zdaje się powątpiewać w praktyczny skutek tego wniosku. My z naszej strony pozwalamy sobie powątpiewać o praktycznym skutku polityki z dnia na dzień, jaką prowadzono dotychczas zbyt często, a jakby zpewnością i nadal prowadzono, gdyby na wniosek p. Dzieduszyckiego komisja nie była wybraną albo gdyby zadaniu swemu zadość uczynić nie zdołała.

Sprawa klasztoru dobromilskiego,

zbadana faktycznie, na podstawie dokumentów, a na prośbę osób interesowanych *).

Już od lat kilku na różne głosy wołają Rusini galicyjscy: stał się zamach na narodowość i obrządek ruski. A to z powodu utworzenia internatu ruskiego we Lwowie przez OO. Zmartwychstańców, głównie zaś jeszcze więcej z powodu reformy bazyljańskiej w Dobromilu. Wszystkie dzienniki polskie i ruskie przepełnione były wiadomościami, szczególnie o tym ostatnim wypadku. Jedni bezwzględnie potępiali, drudzy ze względów religijnych wychwalali. Interesowali się wszyscy, niewielu jednak było takich, którzyby rzecz do gruntu zbadali. Wasze pismo, jak w roku zeszłym, tak i w bieżącym, równie podało kilka korespondencyj o tej kwestji, tak samo, jak dziś dopiero widzę, grzeszących — jak się rozumieć nierozmyślnie — brakiem przedmiotowości, mylnem przedstawieniem samego przebiegu sprawy i jej następstw. Ten Dobromil naturalnie i mnie interesował, ale jasnego i dokładnego pojęcia o tej kwestji nie miałem. W ostatnich czasach, pomimo nalegania kilku osób, którzy się do mnie, z tytułu paru mych prac w *Kraju*, udawali z wezwaniem o pośrednictwo, byłbym się nie prędko chyba wybrał z obejrzeniem naskładanych mi materjałów, rzecz wyświetlających (gdyż przyznam się, że i praca to żmudna i zadanie w gruncie nie moje), gdyby nie traf z przed kilku tygodni, który naraz wielce ciekawość moją podniecił. Zdarzyło się, że jeden mój dobry znajomy Rusin, gorący nawet patrjota rusiński, niedawno wrócił ze wschodniej Galicji i odwidzić mnie raczył.

— A czy wiesz, gdzie byłem? powiada do mnie. W Dobromilu. Byłem niedaleko, więc wstąpiłem tam, ażeby się naocznie przekonać, co też tam Jezuici wyrabiają?

— No i cóż?

— A cóż, powiem ci. Jak wiesz, jedni uwielbiają Jezuitów, drudzy ich potępiają i nienawidzą; ale jedni i drudzy muszą im przyznać, że skoro się dotkną czego, to już dadzą sobie radę. Zaprawdę, dziwni to ludzie, rozumni, pracowici, wytrwali, a co bodaj najważniejsze, karność u nich zadziwiająca i przykładem by ona służyć powinna dla nas wszystkich.

— Ale cóżeś mianowicie widział w Dobromilu?

— Masz tobie! Widziałem porządek, bogobojność, pracę, może już za ciężką nawet. Widziałem nowicjat, poznałem przełożonych, a co większa, poznałem patryarchę Bazyljanów, starca lat 90 kilku, niedawno przybyłego z dalekich stron, zakonnika przeszło od lat 60, którego oni czczą jak relikwję z dawnych czasów. W nowicjacie kształci się obecnie przeszło 50 młodzieńców; są to synowie księży unickich, urzędników, mieszczan, a nawet włościan. Kilku tylko jest obrządku łacińskiego, którzy wstępują do zakonu Bazyljanów. Mówią między sobą nie inaczej jak po rusku. Umiejętnie wykłada im ten język ks. Wasilewski, Jezuita, rodem z Podola, od dziecińśtwa z tym językiem oswojony. Co mianowicie zarzuciłbym, to chyba, że już zanadto męczą nowicjuszów. Wyobraź sobie, budzą ich o 5., zaraz potem idą do cerkwi na liturgję i pacierze cerkiewne, a trzeba ci wiedzieć, że te pacierze zabierają czasu do trzech godzin, a w niektóre zaś święta to i więcej. Dalej wykłady o regułach zakonnych, nauki religji, ceremonji i obrzędów cerkiewnych, tudzież języków ruskiego, łacińskiego, polskiego i niemieckiego. W końcu — zwróciłem baczną uwagę na śpiewy liturgiczne i zaprawdę, śpiewają oni prześlicznie. W wolnych chwilach czytanie ksiąg religijnych. Akuratność we wszystkiem posunięta do pedanterji. Karmią ich, o ile miarkuję, dobrze — no, ale praca szalona. To pewna, że kto na sobie wynosi taki nowicjat, tęgi z niego będzie człowiek i wzorowy kapłan.

— A w końcu zostanie łacinnikiem, zauważyłem nie bez podstępu.

— He, he, mój panie, ani myśleć! Naprzód z łacińskiego obrządku niczego się ich nie uczy, następnie tak się każdy wdraża i przywiązuje do swojego obrządku, tak sumiennie zgłębia wszystkie szczegóły kanoniczne, że jako zakonnik reguły św. Bazylego, zostanie zakonnikiem do śmierci.

— Albo biskupem — dodałem.

— A gdyby i tak — to i cóż w tem upatrujesz? Nie mogę przecież przypuścić, żebyś i ty chciał sądzić o rzeczy jedynie podług wydrwiwań nieprzychylnych sprawie gazet. Czy czytałeś-że choć sprawozdanie o całym przebiegu sprawy dobromilskiej prowincjała Jezuitów ks. Jackowskiego lub konstytucję papiezką: *Singulare praesidium?*

— A na co mi to, pytam cię...

— Na to, żebyś wiedział, po czyjej stronie prawda; ja ci dam, przeczytaj z uwagą koniecznie.

— Bóg zapłać — odparłem — ale mam tego dobrego — tam oto, spójrz — cały stos. Powiedz-że mi tedy raczej, zkąd to Jezuici tak prędko sami nauczyli się obrządku wschodniego?

— Nie Jezuici, wcale nie Jezuici, ale dwaj starsi wiekiem i uczeńsi Bazyljanie, którzy od początku przyjęli reformę, uczą w nowicjacie liturgji, ceremonji, obrzędów i śpiewu cerkiewnego. A że uczą dobrze, poświadczył to — wiesz kto? Nie zgadniesz. Poświadczył taki znawca, jak głośny dziś ojciec Iwan Naumowicz, który niedawnemi czasy zwidził Dobromil, kilka godzin bawił w cerkwi, słuchał, chodził, patrzył, przypatrywał się uważnie liturgji zreformowanych Bazyljanów i w końcu wyznał publicznie, że zachowane tam zostały najwierniej wszystkie przepisy liturgiczne podług obrządku wschodniego. Świadectwo z ust takiego, jak ojciec Naumowicz skrupulanta, powinnoby, zdaje mi się, uspokoić tych, którzy wątpią o szczerości działań Jezuitów w Dobromilu. Nie i ty o tem bądź przekonany, że Jezuitom w tym względzie można zaufać: skoro zobowiązali się przestrzegać czystości liturgji ruskiej, to tego dopełnią niezawodnie, a nawet więcej: usuną te nawet naleciałości, które wprowadzone zostały niegdyś przez samychże księży unickich.

Wypowiedziane zdania mojego przyjaciela, w którego zacność, przywiązanie do Rusi najmocniej wierzę, zastanowiły mię rzeczywiście. Zabrałem się do roboty. Odczytałem z uwagą w rzędzie innych rzeczy, *breve* papiezkie, (konstytucję), oraz książeczkę ks. prowincjała Jackowskiego, dobrze znanego w kraju i wysoce cenionego jako uczonego, gorliwego kapłana i zacnego człowieka. Miałem możność zasięgnąć bliższych szczegółów i z innych wiarogodnych źródeł. Praca ks. Jackowskiego ze wszech miar godną jest uwagi. Mówi on ze szczerością, w każdem słowie czuć prawdę.

W obec tak rozmaitych, a często tak niedorzecznych i z takim uporem powtarzanych szczegółów, jakie podają niektóre pisma o reformie dobromilskiej, sądzę, że może nie od rzeczy będzie streścić tu jak najkrócej jej historję. Naprzód zaś zaznaczyć trzeba, że nieprzyjaźni reformie z mylnego punktu widzenia, sprowadzają ją koniecznie na pole narodowo-polityczne, gdy tymczasem wcale tak nie jest(?); jest to kwestja ściśle religijna i z pola religijnego dotąd nie zeszła; stoi na niem i zapewne stać będzie zawsze. Wiadomo wszystkim, że zakon Bazyljański w Galicji był w dezorganizacji i potrzebował wewnętrznej reformy. Zgadzała się na to metropolitalna i zakonna władza. Taką reformę zakonu może zaprowadzić nie kto inny, jak tylko sam zakon, jeżeli ma w swem łonie uzdolnionych do tego mężów, albo też inny zakon. Świeccy księża, nie znając warunków i podstaw zakonu, tak jak cywilny człowiek nie może być instruktorem wojskowym, ani przeobrazicielem armji. Dla tego to prowincjał zakonu ks. Sarnicki, wśród swoich Bazyljanów nie znalazłszy nikogo, ktoby gwałtownej potrzebie zaradzić zdołał, udał się do prowincjała zakonu Jezuitów w Galicji, ks. Jackowskiego. Zapytają może, dla czego głównie udał się do księdza Jackowskiego, dla czego szukał przeważnie pomocy Jezuitów? Dla tego, że w tym wypadku tradycja z przeszłości przemawiała za Jezuitami. Bo jeszcze w roku 1577 Skarga rzucił pierwszą myśl unji kościołów, ogłaszając pracę swoją „O jedności kościołów;“ bo Jezuici byli głównymi kierownikami przy wprowadzeniu unji kościołów, a tenże sam Skarga zasiadał w brzeskim Soborze, który ostatecznie ją uchwalił i miał tam głos przeważny; bo Jezuici byli kierownikami niektórych unickich metropolitów, jakoto: Rahozy, Pocieja, Rutskiego; bo Jezuici z początkiem wieku XVII. reformę Bazyljanów przeprowadzili, w Wilnie, w Żyrowicach i następnie w innych monasterach, w Wilnie zaś papiezkie seminarjum, staraniem Possewina przez Grzegorza XIII. fundowane dla katolików, a następnie wyłącznie dla kształcenia unitów przeznaczone, zostawało pod bezpośrednim zarządem Jezuitów, w którem oni byli nauczycielami nietylko nauk ale i obrzędów. A więc historyczna przeszłość Jezuitów wskazywała ich, jako najwłaściwszych do przeprowadzenia reformy bazyljańskiej. Nic więc dziwnego, że prowincjał Bazyljanów ks. Sarnicki udał się w tej mierze do prowincjała Jezuitów ks. Jackowskiego. Przyjechał do niego do Krakowa i po ścisłej naradzie, ztąd, w końcu grudnia 1881 r. wystósował prośbę do ojca św. Leona XIII. w której przedkładając upadek życia zakonnego w monasterach bazyljańskich, skonstatowany przez metropolitę Józefa Sembratowicza, prosił o zarządzenie gruntownej i trwałej reformy. Sprawę tę papież oddał do bliższego zbadania kongregacji *de Propaganda Fide*, w łonie której znajduje się osobna komisja dla wschodnich obrządków. Wezwano i ks. Jackowskiego do Rzymu. Propaganda ułożyła projekt, czyli konstytucję przeprowadzenia reformy pod kierunkiem Jezuitów, a 12. maja 1882 roku ojciec św. zatwierdził tę konstytucję *Singulare Praesidium.*

Bula ta określa najdokładniej, w jakich warunkach reforma ma być przeprowadzoną. Bula powiada wyraźnie, że chodzi tu przedewszystkiem i głównie o wewnętrzną, organiczną, zakonno-religijną reformę, nie zaś o narodowościowe, lub szczepowe tem mniej polityczne, cele i dążności. Obrządek i liturgja wschodniego rytuału, zagwarantowane są w buli najwyraźniej, a nawet łacinnicy, wstępując do Bazyljanów, muszą zastósować się do obrządku ruskiego. „Monaster dobromilski, słowa są buli, niech przyjmuje ilu ich, czy to z ruskiego, czy z łacińskiego obrządku oświadczy się z pragnieniem wstąpienia do zakonu bazyljańskiego“. Przewidując trudności w przeprowadzeniu reformy, papież, nowicjat Bazyljanów dobromilski i zreformowanych Bazyljanów wyjął z pod jurysdykcji metropolity i „niniejszem, słowa buli, egzempcję mu przyznał, nie naruszając wszelako tej władzy, jaką Sobór trydencki w tego rodzaju sprawach przyznaje biskupom, jako takim, lub jako delegatom stolicy apostolskiej.“ Nie jest to rzeczą wyjątkową. Praktykuje się to często i z innemi klasztorami i jest to przywilejem, a nie karą i upośledzeniem. Nie może to ubliżać ani metropolicie, ani biskupom, jak to nieświadomi rzeczy twierdzą.

Następnie bula zabezpiecza własność majątku bazyljańskiego w Dobromilu. Zarząd nowicjatu i majątku poleca papież Jezuitom na tak długo, aż w samym zakonie Bazyljanów znajdą się mężowie, którymby stolica św. uznała za dobre zarząd ten oddać. Jezuici też co roku rachunek z dochodów i rozchodów sumiennie zdawać powinni propagandzie w Rzymie. Dochód roczny Dobromilu z procentu od kapitału, z dzierżaw wraz z propinacją, z czynszu i td. wynosi 7,644 złr. Z tego potrącają się podatki i do funduszu religijnego, razem 2,325 złr. A więc pozostaje czystego dochodu 5,319 złr. Z tej tedy sumy potrzebą utrzymać piędziesięciu kilku Bazyljanów, pięciu Jezuitów, służby kilkoro, razem przeszło 60 osób, gdy przedtem w monasterze dobromilskim było tylko trzech księży. A do tego, jak cerkiew, tak i sam monaster były w tak opłakanym stanie, że wymagały niezbędnej i rychłej restauracji. Ci, co posądzali Jezuitów o chciwość, o zagarnięcie cudzej własności, niech osądzą z przytoczonego rachunku, jakie zyski Dobromil przynieść im może?

Znany publicysta i uzdolniony powieściopisarz rusiński, autor „Zachara Berkuta“, p. Iwan Franko, inaczej zapatruje się na sprawę reformy w Dobromilu, gdy w N-rze 19 *Kraju*, podaje niektóre szczegóły, niezgodne z rzeczywistością. Staraliśmy się zgłębić tę rzecz z gruntu i ze źródeł najwiarogodniejszych, a że przytem nie posądzamy — broń Boże — waszego korespondenta o złą wolę, pozwalam sobie przeto niektóre przynajmniej jego uchybienia sprostować. I tak:

1. Ks. Riedel, Jezuita, nigdy nie był kapitulnym kaznodzieją u św. Jura, jak mu to przypisuje korespondent, nigdy też nie był mistrzem nowicjuszów w Dobromilu, a był tylko rok jeden nauczycielem gramatyki łacińskiej i greckiej. W końcu musi ks. Riedel posiadać ruski język, skoro wiemy, że ogłosił drukiem kilka dzieł w tym języku.

2) Powiada autor korespondencji, jakoby geneza reformy bazyljańskiej powstała w skutek relacji ks. Riedla, albo ks. Kalinki, albo Smolikowskiego. Tak nie jest. Wyżej wypowiedzieliśmy, że jedynie prowincjałowie zakonów, ks. Jackowski i ks. Sarnicki, bezpośrednio znosili się z Rzymem, jako legalna naczelna władza podwładnych im zakonów. W końcu zdaje się nam, że przytoczone już przez nas oświadczenie O. Iwana Naumowicza o dokładnem wykonaniu obrzędów i św. liturgji podług rytuału cerkwi wschodniej, może przekonać szan. korespondenta, że ważna ta gałęź jest uprawianą tam z postępem. Tak samo nieuzasadnioną jest obawa o język ruski w nowicjacie. Wspomnieliśmy już, że nowicjat posiada nauczyciela, gruntownie oznajmionego z językiem i literaturą nietylko rusińską, ale i rosyjską. Już to Jezuitom nikt jeszcze nie zarzucał, ażeby nie umieli uszanować obcego języka i narodowości. Wiemy, że na Litwie i Rusi sami uczyli się języków litewskiego i ruskiego i przemawiali do ludu ich właściwą mową. Wiemy, że Szyrwid, kaznodzieja litewski w Dynaburgu, w początkach XVII. wieku, pierwszy napisał gramatykę litewską i ułożył słownik litewsko-polsko-łaciński. Owszem, są tacy, którzy pod tym względem robią zarzuty Jezuitom, bo mówią, gdyby od wprowadzenia unji, systematycznie, przy tem wszechwładztwie, jakie posiadali za Zygmunta III., przeprowadzali tępienie języka i narodowości ruskiej, dziś możeby zgoła nie było i kwestji ruskiej.

3) Twierdzi też autor, jakoby bulla papieska „ustanowiła reformę nie jednego tylko zakonu bazyljańskiego, ale całej Cerkwi grecko-katolickiej i to taką reformę, która grozi jej utratą autonomji. Nie, tak nie jest. W całej bulli słowa jednego nie ma o reformie Cerkwi ruskiej; przy końcu tylko bulli papież wyraża nadzieję, że zreformowany zakon może jak dawniej skutecznie pracować w Cerkwi ruskiej, co przecie jest rzeczą jak najnaturalniejszą i wcale nie pociąga za sobą żadnych reformatorskich robót w Cerkwi.

4) Twierdzenie, jakoby bulla przywracała zreformowanym Bazyljanom monopol do wyłącznego piastowania godności cerkiewnych, nie ma najmniejszej podstawy. Nie znajdzie autor w całej bulli nic zgoła, coby choć w przybliżeniu projekt ten cechowało. Owszem, wiemy ze sprawozdania ks. Jackowskiego, że propozycja któregoś prałata w Rzymie, w czasie obrad nad ułożeniem prawideł reformy, ażeby przywrócić dawny zwyczaj, od wieków w Cerkwi wschodniej przyjęty, że wyłącznie z szeregów zakonnego duchowieństwa wolno wybierać biskupów, nie znalazła z góry poparcia, a sam ks. Jackowski oświadczył, że przywilej takiej łaski uważa za zgubny dla zakonu.

5) Nakoniec, przebaczy nam szanowny autor, jeśli wyznamy, że twierdzenie jego, jakoby „konstytucją wykonany został ze strony Rzymu bardzo ważny i w skutki brzemienny zamach na całość i nietykalność unji, że zatem zaniepokojenie Rusinów z powodu tego zamachu było całkiem słuszne,“ uważamy za kompletny nonsens. Dla Boga żywego, jakże to papież ma wykonywać zamach na unję, unję, która go jednoczy z Cerkwią wschodnią, ma niweczyć tyle prac i zabiegów, podjętych przez jego poprzedników i przez niego samego, zamach na unję, o którą zawsze tak się troszczyła stolica apostolska? Nie, tego już chyba za wiele!

Czegoż tedy właściwie chcą od Jezuitów w sprawie dobromilskiej? Jakie źródło tych wszystkich złorzeczeń? Czyby chciano, ażeby Jezuici nie usłuchali ojca św., gdy im, wyłącznie im, polecił przeprowadzenie reformy bazyljańskiej? Czy zawinili w obec rządów świeckich, gdy zajęcie Dobromila nastąpiło po bliższem porozumieniu się z ministrami i namiestnikiem, a sam akt oddania im monasteru, dopełniony został przez miejscowego starostę, jako władzę polityczną? Czy zawinili w obec narodu ruskiego, przez to chyba, że usiłują wdrożyć najczystsze obrządki wschodniej Cerkwi podług najdawniejszego rytuału, albo, że usiłują kształcić nowicjuszów, szanując ich język i narodowość? Czy za to, że bezinteresownie poświęcają tyle prac bez żadnego wynagrodzenia; owszem, troszcząc się, przy nieodpowiednim potrzebom zasiłku, jaki mają z Dobromila, o zaspokojenie wszelkich wydatków z innych źródeł? — Nie, historja w wielu razach — przyznaję — może to i owo zarzucić Jezuitom, ale reformie dobromilskiej bodaj że zarzutu nie zrobi.

A. H. Kirkor.

*) Zamieszczona powyżej korespondencja — pisze „Kraj,“ z którego artykuł ten wyjmujemy — szanownego badacza naszej przeszłości, p. A. H. Kirkora, wymaga z naszej strony pojaśnienia. Z powodu często poruszanej i po kilkakroć n nas zasadniczo rozstrząsanej sprawy Rusinów galicyjskich w ogólności, a kwestji reformy zakonu bazyljańskiego (czyli dobromilskiej) poszczególnie, napływać do nas zaczęły bądź omówienia tego przedmiotu od osób, zajmujących w Galicji stanowisko mniej więcej powszechnie znane, i kompetentnych, lecz takich, które właśnie z powodu tych stanowisk, nie mogły podpisu swego udzielić opracowaniom lub artykułom polemicznym, z przekonaniami i zasadami naszemi częstokroć sprzecznym, lubo faktycznie zawierającym wyczerpujące przeciwko którym — jako stojącym zdała od gruntu — trudno nam było wyprzeć cośkolwiek. Ponieważ nie chodziło nam nigdy o to, ażeby pod pozorem różnic zasadniczych, obracać przemilczeniem lub niezgadzających się na nasze zapatrywania, zarzutami, opartemi na niedokładności przedmiotowego przedstawienia rzeczy, zaproponowaliśmy przeto osobom pomienionym — słusznie i w dobrem znaczeniu słowa nazwanym przez p. A. H. Kirkora zainteresowanym i — aby dla rozpatrzenia przedmiotowej tej strony zagadnienia, uprosiły poświęcić tej sprawie przedmiotowej, znanego też ogółowi naszemu, któryby faktyczny wykład punktów spornych swoim podpisem opatrzył. Korespondencja sz. A. H. Kirkora takie właśnie tłumaczyć ma znaczenie podania. Nie potrzebujemy dodawać, że rezerwuje ona obustronnie ściśle, pryncypialne przekonania tak osób zainteresowanych, jak i redakcji „Kraju.“

Korespondencje.

Wiedeń 30. września.

(Z komisji adresowej Izby panów. — Z Izby poselskiej.)

(R.) Komisja adresowa Izby panów ukonstytuowała się już i odbyła dziś pierwsze posiedzenie. Przewodniczącym jej jest kardynał G a n g l b a u e r, arcybiskup wiedeński, referentem zaś został baron H ü b n e r. Dzisiejsze posiedzenie odbyło się bardzo uroczyście: obecni byli na niem wszyscy ministrowie. Pomimo to nie poruszono ani jednej kwestji politycznej, jak gdyby chciano unikać ich jak najskrzętniej. Członkowie komisji, należący do lewicy, wzięli również udział w posiedzeniu, ale udział ten ograniczył się jedynie do ich obecności i uroczyście, a uporczywie milczeli od początku do końca, nie dając nawet poznać po sobie, że ich rozprawy cokolwiek obchodzą. Byli na posiedzeniu, bo tego wymagało zdaje się uszanowanie dla korony, ponadto jednak nic. A przecież po szumnych zapowiedziach dzienników opozycyjnych, według których lewica Izby panów miała się zbudzić nagle z trzechletniej drzemki i na nowo wziąć udział w pracach parlamentarnych, spodziewaliśmy się czegoś innego. Poczekajmy, może spełnienie tej zapowiedzi nastąpi dopiero w pełnej Izbie.

Członkowie prawicy, zasiadający w komisji, stawiali obecnym ministrom różne pytania, odnoszące się do zapowiedzianych w mowie tronowej projektów ustaw. I tak pytano przedewszystkiem o bliższe szczegóły, odnoszące się do zapowiedzianej ustawy o pospolitem ruszeniu, dalej o sprawę szkół przemysłowych, stawiano pytania w zakresie kwestyj kolejowych itd. Na pierwsze jednak zaraz pytanie oświadczył minister obrony krajowej, że w tej chwili nie jest jeszcze w możności dać potrzebne wyjaśnienia. Na dalsze pytania odpowiadali ministrowie oświaty i handlu, — co jednak odpowiedzieli, o tem milczy źródło, z którego czerpiemy niniejsze wiadomości.

Następne posiedzenie komisji odbędzie się 12. października. Br. Hübner przedłoży na niem projekt adresu, który co do treści i formy zastosowany będzie ściśle do mowy tronowej. Pełne posiedzenie Izby panów, poświęcone adresowi do tronu odbędzie się prawdopodobnie 17. października. Wtedy to dopiero okaże się, czy lewica zbudziła się rzeczywiście z drzemki i zechce na nowo rozpocząć walkę, pokaże się, czy i jak prawica potrafi bronić swoich zasad, czy i jak zechce zaznaczyć swoje stanowisko w obec Rządu.

Najważniejszą wiadomością z Izby poselskiej jest w tej chwili ta, że lewica zgodziła się na przyjęcie krzesła drugiego wiceprezydenta, i że stanowisko to zajmie jeden z jej najumiarkowańszych, p. C h l u m e c k y. Że prezydentem będzie p. Smolka, a pierwszym wice-prezydentem p. R. C l a m - M a r t i n i t z, o tem wiecie. Dalszy skład biura prezydjalnego będzie następujący: sekretarzami będzie dwóch Polaków, dwóch Czechów, jeden z prawego centrum (Klub Hohenwarta), jeden z centrum (Klub Liechtensteina), jeden z koterji z mniejszych grup niezależnych, a wreszcie pięciu z lewicy. Z gospodarzy Izby (*Ordner*) jeden będzie wybrany z lewicy, drugi z prawicy (podobno Czech Schindler).

Komisja adresowa Izby poselskiej składać się będzie z 24 członków: pięciu Polaków, pięciu Czechów, trzech z prawego centrum, dwóch z centrum, jednego Rusina, a 8 z lewicy. Do komisji petycyjnej ten sam skład zastosowany będzie.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 1. października.

(R.) Koło polskie zajmowało się wczoraj składem Prezydjum Izby i stosunkiem liczebnym stronnictw w komisjach. Prezydentem, jak wiadomo, będzie nadal p. S m o l k a, wiceprezydentem p. R. C l a m - M a r t i n i c, drugim zaś członek klubu niemiecko-austrjackiego, prawdopodobnie p. C h l u m e c k y lub W e e b e r. Propozycja prawicy, ażeby w skład Prezydjum wszedł członek Klubu austro-niemieckiego, jest najlepszą odpowiedzią na zarzut pogwałcenia mniejszości w Parlamencie.

O stosunku Klubów w biurze prezydjalnem i komisji adresowej donosiliśmy w liście ostatnim.

Na wniosek p. H o p p e n a nastąpiło, wbrew przepisom regulaminu, jawne głosowanie nad wyborem członków komisji adresowej. Delegowano przedtem prowizorycznie, a teraz, przy jawnem głosowaniu wybrano członków komisji parlamentarnej.

Nastąpiła zasadnicza debata nad tem, czy można do komisji petycyjnej wybrać demokratę p. L u e g e r a. Niektórzy mowcy upatrywali w tem groźne niebezpieczeństwo dla zasad konserwatywnych, ba nawet drażnienie stronnictwa niemiecko-austrjackiego. Większość jednak Koła po długiej a wyczerpującej dyskusji oświadczyła, że nie ma nic przeciw temu wyborowi.

Z kolei wybrano do komisji programowej (wniosek p. Dzieduszyckiego) pp.: G r o c h o l s k i e g o, J a w o r s k i e g o, A b r a h a m o w i c z a, B o b r z y ń s k i e g o, C h r z a n o w s k i e g o, D z i e d u s z y c k i e g o, H o m p e s c h a, H a u s n e r a, M o c h n a c k i e g o i W y s o c k i e g o.

Gdy jednak p. G r o c h o l s k i oświadczył, że z powodu stanu zdrowia prócz komisji adresowej w żadnej innej udziału nie weźmie, wybrano na jego miejsce p. Władysława C z a y k o w s k i e g o.

Wniosek p. L e w a k o w s k i e g o rozbierany będzie dopiero na przyszłem posiedzeniu Koła.

Wiedeń 30. września.

(R) Po dziennikach krajowych i wiedeńskich rozeszły się już wiadomości, dotyczące narad Koła polskiego z dnia 27. b. m., niezupełnie zgodne z prawdą. Jakkolwiek więc ze względu na ważność sprawy nie pisaliśmy dotychczas nic o tych naradach, dziś poczuwamy się do obowiązku uzupełnienia a poniekąd i sprostowania tych wiadomości.

Przedmiotem dyskusji na niedzielnem posiedzeniu Koła polskiego był wniosek p. W. D z i e d u s z y c k i e g o, domagający się wysadzenia komisji z dziesięciu członków, którąby się miała rozpatrzeć w potrzebach kraju w ogóle, a przedewszystkiem w środkach mogących podźwignąć upadające rolnictwo i odpowiednie wnioski w tym względzie Kołu w swoim czasie przedłożyć.

Na tle tego wniosku nawiązała się dyskusja, w której się okazało, że posłowie różnie ten

[illegible] r zumieja. P. Grocholski widział w tem [illegible], o której pra[illegible] klycznym skutku powątpiewał, sądząc, że krajowe Towarzystwa gospodarskie powołane są w pierwszym rzędzie do takiej pracy.

P. **Lewakowski** ubolewał nad tem, że dawni przewódcy narodu postarzeli się w Galicji a młodzi nie dorośli ich miary, że zapanowała przeto bezprogramowość: porzucono dawne hasła narodowe. Koło powinno przeto wysadzić komisję do ułożenia programu politycznego, zażądać rychłego zwołania Sejmu i program przedłożyć Sejmowi do zatwierdzenia. Sejm uchwali wtedy rezolucję, która wskaże Delegacji drogę, po której ma stąpać, dążąc do wyższych a świadomie postawionych celów.

P. **Abrahamowicz**, podniósł, że mnogie dawne uchwały Sejmów wskazują Kołu żądania kraju i że trzeba nie tracąc czasu przystąpić do tego, co da się zrobić dziś, za rok i za dwa lata.

P. **Czaykowski** Alfons, uważa wniosek p. Dzieduszyckiego za wynik dyskusji na pierwszem posiedzeniu Koła przeprowadzonej. Wniosek ten nie ma wcale na celu wysadzenia ankiety rolniczej. Komisja miałaby się zastanawiać nad wszystkiemi potrzebami kraju, a nacisk na rolnictwo położono dla tego tylko, ponieważ w tej chwili góruje nad wszystkiem kryzis gospodarcza. Ale na to, ażeby tej kryzis ulżyć, potrzeba całego szeregu donośnych prac ustawodawczych. Jednakże i inne sprawy zostaną zapewne także przedłożone Kołu przez komisję. Mowca przytacza tylko tak niezmiernie ważną sprawę indemnizacyjną.

P. **Bobrzyński**, poparty przez p. Czerkawskiego, żądał osobnego głosowania nad ustępem wniosku o ogólnych potrzebach kraju. Obaj byli za wysadzeniem komisji rolniczej, nie zgadzając się z myślą komisji, mającej ułożyć ogólny porządek prac Koła w najbliższej przyszłości. P. Bobrzyński pragnął wysadzenia liczniejszych komisyj, niejako sekcyj Koła.

P. hr. **Hompesch** wniósł już pierwej na piśmie wniosek, aby wysadzono komisję Izbową dla spraw rolniczych. Zgadza się wszelako z tem, ażeby wniosek ten odesłać do komisji, przeznaczonej przez p. Dzieduszyckiego.

P. ks. **Kopyciński** żąda przytem położenia na potrzeby przemysłu krajowego takiego samego nacisku, jaki położono na potrzeby rolnictwa.

P. **Dzieduszycki**, nawiązując do przemówienia p. A. Czaykowskiego, zwraca uwagę na to, że jeżeli wiele spraw krajowych spadło z porządku dziennego Rady państwa podczas ostatniego sześciolecia, winna temu w wielkiej mierze okoliczność, że Koło stawiało zapóźno odnośne żądania. — Tylko wczesne rozpatrzenie się w położeniu może nas ochronić od powtórzenia podobnych niepowodzeń. — Obok specjalnych żądań krajowych, wśród których podnoszono już niejednokrotnie sprawę indemnizacji i regulacji rzek galicyjskich, przyjdzie komisji rozpatrzyć się w całym szeregu spraw, które przyjdą na stół Izby, zwłaszcza przy ugodzie z Węgrami, a mianowicie na kwestje cłowe, na kwestję taryf kolejowych i na podatki niestałe. Należy także rozważyć, czy się nie da pomniejszyć ciężar podatku stałego, ciążącego na roli, który w chwili deprecjacji produktów rolniczych stał się prawdziwie nieznośnym. Gdyby Koło nie przyjęło pierwszego ustępu wniosku, dotyczącego ogólnych potrzeb kraju, wniosek zeszedłby w istocie na ankietę rolniczą, któraby rzeczywiście nie mogła przynieść skuteczniejszej pomocy, nawet samemu rolnictwu, do którego podźwignięcia potrzeba całego szeregu rozmaitych ustaw.

Przy głosowaniu oddzielnem przyjęte zostały obydwa ustępy wniosku p. Dzieduszyckiego z poprawką ks. Kopycińskiego. Wniosek Hompescha przekazano uchwalonej komisji, wniosek zaś p. Lewakowskiego będzie przedmiotem przyszłych obrad.

Zwracamy uwagę na to, że o ile zachodzi potrzeba wczesnego ustanowienia porządku czynności Koła, stało się temu zadość przez przyjęcie wniosku p. Dzieduszyckiego, i że polityczny program kraju, ustanowiony przez dawne rezolucje sejmowe i przez adresy, żadnej zmianie uledz nie może.

Inne sprawy traktowane w Kole, wszystkie taktycznej natury, nie kwalifikują się do publikacji.

Rada państwa.

Na porządku dziennym sobotniego posiedzenia Izby posłów jest wybór komisji adresowej i petycyjnej i pierwsze czytanie ustawy o kontyngensie rekrutów.

Wiedeńska Izba handlowa ma na najbliższem posiedzeniu zawezwać swego drugiego posła p. Mauthnera do wystąpienia z Klubu niemiecko-austrjackiego.

Przeciw wyborowi dra Blocha z okręgu wyborczego Kołomyja-Śniatyn-Buczacz wniesiono tak poważne protesty, że potwierdzenie tegoż staje się bardzo wątpliwem.

Wydalanie z Prus.

Czas dowiaduje się, iż na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wniesioną będzie interpelacja w sprawie gromadnych wydalań obywateli austrjackich z Prus, podpisana przez Grocholskiego, przez wszystkich posłów polskich, tudzież przez posłów ze wszystkich prawie klubów prawicy i lewicy.

P. Nikodem Biernacki, znany artysta, wydalony, jak wiadomo z Poznania, przybył wczoraj z Wiednia do Krakowa. Wszelkie usiłowania jego w Poznaniu, aby cofnięto rozkaz, spełzły na niczem. Paszport austrjacki, wydany na dwa lata przez Namiestnictwo, a wręczony p. Biernackiemu przez Dyrekcję policji w Poznaniu, nie zasłonił wcale artysty przed banicją.

Krakowska Izba handlowa i przemysłowa wystosowała do Koła polskiego petycję domagającą się rychłego wstawienia u Rządu w sprawie wydalań z Prus. Rząd austrjacki winien remonstrować przeciw wydalaniom albo w razie potrzeby użyć środków represyjnych.

Kurjer Poznański pisze: Słuchajcie!! Słuchajcie!! Wydalono z Wrocławia wysłużonego feldfebla, który po odbytej 12-letniej służbie wojskowej starał się w prezydjum policji wrocławskiej o urząd cywilny. W dekrecie banicyjnym wykazano mu, że się urodził w Królestwie, a dotychczas nie jest naturalizowany!

Do *Bresl. Morgen Ztg.* donoszą, że właściwe wydalanie ze Szląska rozpocznie się dopiero po 1. października, gdyż teraz dopiero nadesłały wykazy osób, pod surowość dekretu banicyjnego podpadających.

Z Rodzina pod Katowicami, [illegible] poddanych austrjackich, dekret banicyjny.

Rewolucja rumelijsko-bulgarska.

Budapeszteński *Egyetertes* dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że serbski minister skarbu **Petrovic** miał się podczas swego pobytu we Wiedniu postarać o pieniądze na mobilizację armji. Serbja nie może na razie płacić zaległych rat kolejowych i potrzebuje nadto 20 miljonów franków. Paryski *Comptoir d' escompte* i Bank dla krajów koronnych chciały dostarczyć tę sumę pod warunkiem, że Austrja za Serbję poręczy. Poręczenie to miał uzyskać Petrovic. Rząd wspólny udzielił żądanej gwarancji. Sprawa ta była przedmiotem wspólnych obrad ministerjalnych, w których brali także udział **Tisza** i **Szapary**, którzy głosowali za udzieleniem gwarancji. Półurzędowy *Pester Lloyd* prostuje podane wyżej wiadomości, przeczy, jakoby konferencje ministerjalne zajmowały się w ogóle tą sprawą. Prawdą jest tylko tyle, że Bank dla krajów koronnych chciał się zapewnić przed udzieleniem pożyczki serbskiej o intencjach Rządu austrjackiego. Po otrzymaniu potrzebnych wyjaśnień o przyjaznych stosunkach monarchji do Serbji, udzielił pożyczki w wysokości 10½ miljona. O gwarancji nie ma nawet mowy.

Serbski prezydent ministrów, **Garaszanin** wyraził się przed sprawozdawcami węgierskiego *Naplo* i *Budapesti Hirlap*, że starcie zbrojne jest nieuniknione, *status quo ante* nie może być przywrócony. Serbja jest gotową do boju. Zagranica życzy sobie duńskiego księcia **Waldemara** w miejsce księcia **Aleksandra**. Przed sprawozdawcą *Pester Lloyda* wyraził się **Ristić**, że po połączeniu się obu Bułgaryj musi także nastąpić akcja Serbji. Bułgarja będzie przywrócona do dawnych granic, inaczej grozi całemu Wschodowi zażarta wojna, której możnaby jeszcze uniknąć, gdyby zebrany kongres uwzględnił żądania państw bałkańskich. Sprawozdawca sądzi, że w Serbji nie są zadowoleni z postępowania Rządu, choć z drugiej strony nie należy się jeszcze obawiać wybuchu rewolucji.

Poseł grecki w Paryżu wyraził się przed pewnym tamtejszym sprawozdawcą dziennikarskim, że w razie, gdyby unja bułgarska przyjętą była przez mocarstwa jako *fait accompli*, powstałby cały Wschód wraz z Grecją. Niechaj ks. **Aleksander** pozostanie napowrót księciem Bułgarji, a **Gawril** pasza gubernatorem wschodniej Rumelji. Jeśli Bułgarja powiększa swe granice, musi i Grecja otrzymać kompensatę, pomijając już to, że w Macedonji i na Krecie wybuchnie natychmiast rewolucja.

Powstanie w Starej Serbji przeciw Turkom przybiera z dniem każdym większe rozmiary. Przygotowują na razie powołanie pod broń obrony krajowej, a gdyby ta nie wystarczyła, wówczas uzbrojoną będzie rezerwa w sile 60.000 ludzi.

Z Belgradu donoszą, że pogłoski o zamierzonej akcji zbrojnej Serbji utrzymują się nawet w bardzo poważnych sferach politycznych. Macedonję i Serbję wskazują jako cel przygotowań wojennych. Król wyraził się przed kilku członkami skupczyny, że unję bułgarską należy uważać za fakt dokonany, i że Serbja musi się starać o odzyskanie ziem staro serbskich.

Z Odesy donoszą, że rosyjskie porty wojenne na wybrzeżu morza Czarnego, otrzymały rozkaz przygowania i uzbrojenia **pancerników** i **łodzi torpedowych**. Przygotowują wielkie zamówienia na prowianty i materjały wojenne. Odnośne propozycje są już wygotowane i czekają jeno potwierdzenia carskiego.

Z Wiednia piszą: Co do stanowiska i zamiarów Serbji, nie zachodzi już żadna wątpliwość. Mocarstwa otrzymały w tej mierze urzędowe i poufne, szczegółowe zapewnienia, które w następny sposób, opierając się na autentycznych źródłach streścić mogę: Serbja mobilizuje całe siły, musi być gotową bronić porządku i interesów swoich. Czynnie nie wystąpi bez zezwolenia mocarstw, lub konieczności, lecz spodziewa się, że mocarstwa właśnie dla tego, że nie stwarza ona żadnego faktu dokonanego, co by dla niej było nader łatwem, nie obejdą się z nią gorzej, niż z Rumelją, która dokonała zamachu. Uznanie unji bułgarskiej uprawnia i czyni koniecznem zrównoważenie sił. Pretensje swoje szerokie, historyczne, ogranicza Serbja obecnie do dwóch postulatów. Domaga się ona tych okręgów, zamieszkałych przez Serbów, których jej kongres berliński odmówił i przyłączył je do Bułgarji, zatem rektyfikacji granic zachodnich zjednoczonej Bułgarji. Tym sposobem nastąpiłoby zrównanie sił między Bułgarją a Serbją. Bułgarja zjednoczona liczyłaby bez ubytku 2,800 000 ludności, Serbja liczy 2,000.000. Gdyby Bułgarja ustąpiła parękroć tysięcy, a Serbja o tyleż wzrosła, to oba państwa miałyby prawie jednaką liczbę ludności.

Nadto domaga się Serbja dla zupełnego zrównania sił także kilku okręgów, t. zw. Starej Serbji. Jest to sprawa trudna, gdyż okręgi te musiałyby być zabrane Turcji. Gdyby Serbja nie uzyskała rektyfikacji granic, a unja bułgarska się utrzymała, to Rząd serbski nie byłby w stanie ręczyć za pokój, lud serbski zerwałby się sam do czynu i niewątpliwie przyszłoby znowu do faktu dokonanego, wbrew dyplomacji.

Porta zawezwała koleje Hajdar Ismidt i Konstantynopol-Adryanopol w sprawie transportów wojskowych.

Pod Kurszumlja słyszano onegdaj silne grzmoty dział. Utrzymują, że Arnauci chcą wypędzić załogę turecką z Pristiny i że na załogę z gór uderzyli.

Linja Zofia-Filipopol obsadzoną jest przez milicję. Wojsku brak dział; do Kustendże udało się 3000 ochotników. W Kustendże stoi podobno 2500 żołnierzy tureckich. 3000 Albańczyków udało się na terytorjum rumelijskie. Od chwili dymisji oficerów rosyjskich, karność wojskowa w Bułgarji osłabła. W Bułgarji spodziewają się przybycia jenerałów rosyjskich Dondukowa-Korsakowa i Weljaminowa.

Tagblatt donosi: W sferach politycznych utrzymują, że rumuński prezes ministrów Bratiano, który wczoraj odjechał do Berlina, uda się także do Friedrichsruhe, w celu odwidzenia Bismarka. Od rezultatu tej konferencji będzie zależeć, czy Bratiano uda się także do Kopenhagi do cara.

Podług doniesienia z Belgradu zakończy się do d. 8. b. m. pochód pierwszej armji, liczącej 100,000 żołnierzy, do granicy południowej. Poczyniono już wszelkie kroki do dalszej mobilizacji. **Pożyczka wojenna w wysokości 12 mil. fr.** [illegible] staje ks. Aleksander wydawać energiczny[illegible] zarządzeń w celu zapobieżenia powstaniu w Macedonji. W kilku dniach stanąć ma na granicy rumelijskiej blisko 80,000 żołnierzy łącznie z ochotnikami.

W wiedeńskich sferach dyplomatycznych panuje przekonanie, że Serbja, skoro tylko zakończą się zbrojenia i koncentrowanie wojsk, bezwarunkowo wkroczy do Starej Serbji, aby także stworzyć fakt dokonany i wywrzeć presję na mocarstwa.

Z dobrego źródła donoszą, że Czarnogóra także się mobilizuje, i że powołała 18,000 żołnierzy, t. j. całą swą armję pod broń.

Figaro zamieszcza uwagi jakiegoś bardzo kompetentnego dyplomaty, w których tenże mówiąc o następstwach obecnych zatargów na Wschodzie, tak się wyraża o zamiarach księcia Bismarka:

„Można powiedzieć, że w tej chwili ks. Bismark trzyma w ręku rozwiązanie sprawy. Jeżeli osądzi, że chwila źle została wybraną, będzie niezawodnie umiał, nie dając sobie pozorów, oddalić wybuch ostateczny aż do godziny, którą wybierze.

A że kanclerz nie jest marzycielem, zastrzeże sobie zapewne w chwili stanowczej przyjemną kompensatę, w zamian za swoje pośrednictwo, to albo od strony Rosji w prowincjach nadbałtyckich, albo od strony Austrji w niemieckich krajach tego cesarstwa; być może, iż tak się urządzi, że otrzyma z obu stron kompensaty.“

Piszą z Bukaresztu: Zapewniają, że misja prezesa ministrów Bratiana do Wiednia odniosła pożądany skutek, lubo nie w zupełności. Cel misji był podwójny, jeden doraźny, drugi stały.

Pierwszy dotyczył kwestji ewentualnego przemarszu wojsk rosyjskich przez Rumunję, w razie rozszerzenia się rozruchów na Wschodzie i komplikacyj stąd wynikających. W tej mierze Austrja nie może się angażować; dano tylko do poznania, że bez zgody trzech państw sprzymierzonych Rosja na własną rękę zapewne nicby nie podjęła. Drugi cel jest oddawna żywionem pragnieniem Rumunji. — Jakiekolwiek byłyby zawikłania na Wschodzie, Rumunja nie ma już nic do zyskania, a może być zawsze narażoną na nieprzyjemności i straty. Zabezpieczyć mógłby ją tylko akt międzynarodowy, gdyby mocarstwa przyjęły i orzekły dla Rumunji taką gwarancję, jaka rozciągnięta jest nad Belgją. Otóż przy rewizji traktatu berlińskiego pragnie Rumunja, żeby mocarstwa sprawę tę wzięły na porządek dzienny i zawczasu czyni zabiegi. W Wiedniu znalazł p. Bratiano zupełną przychylność dla tej myśli.

Z Belgradu telegrafują do *N. fr. Presse*, iż cesarz rosyjski nie przyjął deputacji bułgarskiej. — Wiadomość ta wywarła w Zofii deprymujące wrażenie.

KRONIKA.

Lwów dnia 2. października.

Wiadomości osobiste. Delegat hr. **Badeni** bawi za urlopem od poniedziałku w Wiedniu, a to, jak wiadomo, w celu pielęgnowania ojca, hr. Władysława Badeniego, który poddał się operacji zdjęcia katarakty z jednego oka. Z serdeczną przyjemnością — pisze *Czas* — donieść możemy, że operacja odbyła się już szczęśliwie. Delegat przybędzie prawdopodobnie do Krakowa w niedzielę.

Nekrologja. Hieronim **Kunaszowski**, oficer b. wojsk polskich z roku 1831, prezes Rady narodowej Brzeżańskiej w r. 1848, członek organizacji narodowej w r. 1863, wiceprezes Tow. opieki nad weteranami polskimi, mąż zasłużony ojczyźnie i społeczeństwu, właściciel dóbr ziemskich, urodzony 12. czerwca 1806 w Zeliborach, po długiej a ciężkiej chorobie zakończył żywot dnia 1. bm. we Lwowie. — Ignacy **Błażejowski**, weteran z r. 1831, zmarł wczoraj w 75 roku życia w Dzibułkach koło Żółkwi. — Michał **Smoleński**, żołnierz z r. 1831, dr. medycyny, zmarł dnia 24. zm. w Siedliszczach w Lubelskiem. — Ks. Roch **Ratuszny**, ostatni prowincjał zakonu Dominikańskiego w Warszawie, zmarł w tych dniach we wsi Długa Kościelna, w powiecie nowomińskim, gdzie od lat siedmiu spełniał obowiązki proboszcza miejscowej parafji. Umarł otoczony powszechnym szacunkiem i żalem.

Kalendarz. **Sobota** (3.): Kandyda B. M. Wschód słońca o godz. 6. m. 8, zachód o godz. 5. min. 28.

Kalendarzyk myśliwski. W październiku wolno polować na kozły, jelenie, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, głusze, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy, przepiórki i dzikie gołębie, i na ptactwo wodne i błotne.

Dla wygnańców z Prus. Zamiast festynu na dochód wydalonych z Prus, który z powodu niepogody nie przyszedł do skutku, urządza Komitet opieki nad wydalonymi koncert w sali „Sokoła“. Koncert ten odbędzie się w niedzielę 4. bm. o godzinie w pół do 5. po południu. Wszystkim tym, którzy na festyn pójść zamierzali, daną jest tedy sposobność złożenia swych ofiar jako opłatę wstępu na ten koncert. Cenę wstępu oznaczył Komitet bardzo nizką, nie kładąc atoli tamy dobroczynności. Czyż mamy zachęcać publiczność do jak najliczniejszego udziału?! Z każdym dniem jawią się ponoś nas coraz liczniejsze zastępy nieszczęśliwych wygnańców, a po pierwszym październikia przybędą ci wszyscy, którym do dnia tego w Prusiech pozostać pozwolono. Komitet rozporządza dotąd bardzo szczupłemi funduszami.

Nie potrzebujemy wspominać w jak opłakanem położeniu znajdują się nasi wygnańcy. Nam, którzy w szczęśliwszych żyjemy stosunkach, nie wolno nie podać ręki tym nieszczęśliwym braciom, co pozbawieni dachu, nie wiedzą, gdzie jutro skłonić strudzoną głowę, gdzie dostaną chleba! Jeśli litość i miłosierdzie nie wygasły w nas zupełnie, zapełnimy w niedzielę salę „Sokoła“ po brzegi, złożymy obywatelską jałmużnę chociaż nader skromną i nie pozwolimy na to, by bracia nasi nadaremnie ku nam wyciągali swe błagalne dłonie!

W niedzielę dnia 4. października br. urządza w ogrodzie Miejskim w Tarnowie, „Tarnowskie Towarzystwo Strzeleckie“ wielki festyn na **dochód wygnańców z Prus.**

Z życia towarzyskiego. Dnia 30. września z rana, w kościele PP. Wizytek w Warszawie, odbył się ślub panny Aleksandry **Błochówny**, córki p. Jana Blocha i pani Emilji z Kronenbergów, z panem Józefem **Weyssenhoffen**, synem śp. Michała i Wandy z hr. Łubieńskich. Obrzęd ślubnego dopełnił ks. biskup Ruszkiewicz w asystencji ks. Wrześniewskiego, proboszcza

z Łeczny, majątku [illegible]

Pogrzeb ś.p. Karola Gromana odbył się wczoraj o godzinie 4. po południu, przy współudziale kilkutysięcznego tłumu publiczności, która dała tem samem najlepszy dowód sympatji, jaką się cieszył zmarły w szerokich kołach towarzyskich. Pochód żałobny rozpoczynał pluton straży ogniowej ochotniczej, dalej szła „Harmonja“, za którą znowu postępowali członkowie Stow. „Gwiazda“ z chorągwią i wieńcami o żałobnych wstęgach z napisem: „Swemu kuratorowi i członkowi honorowemu, w dowód wdzięczności — Stow. „Gwiazda““, i „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy drukarzy lwowskich“. Na węzgłowiu niesiono także oznaki zmarłego z r. 1848/49. Olbrzymi ten pochód posuwał się zwolna przez pl. Marjacki, Halicki, ulicę Pańską i Piekarską, zapełnione liczną publicznością. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, członkowie Rady miejskiej, Izby handlowo-przemysłowej i wybitniejsze osobistości z wszystkich warstw naszego społeczeństwa. Żałobny czterokonny karawan, wiozący zwłoki, złożone w metalowej trumnie, stanął o godzinie wpół do 6. na cmentarzu, gdzie już zgromadzony był liczny zastęp publiczności. Przed spuszczeniem trumny do grobu, zagrała muzyka „Harmonji“ marsz „Tysiąc walecznych“, poczem zabrał głos p. Rewakowicz, wyrażając w krótkich słowach cześć dla zmarłego bojownika wolności. Następnie przemówił p. Władysław Koleżak, zarządca drukarni *Gazety Narodowej*, i rzekł między innemi:

„W imieniu robotników drukarni *Gazety Narodowej* niech mi wolno będzie przy sposobności złożenia wieńca na mogile nieodżałowanej pamięci Karola wynurzyć słowa serdecznej wdzięczności, połączonej z głębokim żalem za człowiekiem, który nas robotników najlepiej rozumiał. Ś. p. Karol, krocząc po tym padole z prądem ducha czasu, umiał uszanować pracę, gdyż sam własną pracą zdobył sobie byt niezawisły. Czyny zmarłego wyróżniały go po nad wielu innych współobywateli, gdyż nietylko słowem, ale i czynem znaczył swoje przekonania.“

Po spuszczeniu trumny do grobu, złożono na niej kilkanaście wieńców, między innemi: „Swemu koledze — Rada miasta Lwowa“; „Karolowi Gromanowi — Izba handlowo-przemysłowa“; „K. G. — Towarzysze broni z r. 1848/49 na Węgrzech“; „Swemu drogiemu pryncypałowi — robotnicy Gazety Narodowej“; „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy drukarzy lwowskich — Karolowi G.“ i kilka od przyjaciół i znajomych.

Pogrzeb śp. Walerjana Podlewskiego w dziedzicznej wsi jego Chomiakówce powiatu Czortkowskiego odbył się dnia 28go września z całą możliwą w wiejskiej parafji uroczystością. Wśród licznego zjazdu sąsiedniego i z dalszych okolic obywatelstwa, tudzież mnóstwa ludu wiejskiego o godzinie 12. rozpoczęło się nabożeństwo żałobne w pięknym kościele fundowanym przez nieboszczyka. Duchowieństwo obu obrządków w pełnej harmonji, która dodatnie bardzo wywarła wrażenie na obecnych, odprawiło tę smutną ceremonję. Naliczyliśmy przeszło 16 duchownych i podziwialiśmy pięknie i z serdecznym duchem wypowiedziane mowy: w języku ruskim ks. Hałuszczyńskiego, proboszcza gr. kat. ze Zwiniacza, zaś w języku polskim ks. Jasińskiego proboszcza z Jagielnicy. Przy spuszczeniu trumny do grobów familijnych znajdujących się pod kościołem, przemówił kilka słów rzewnego pożegnania dr. Józef Wereszczyński, członek Wydziału krajowego, który umyślnie wraz z urzędnikiem p. Albertem Wilczyńskim wydelegowanym został z Wydziału krajowego na smutną tę uroczystość. Z pomiędzy uczestników w obchodzie, których tu było parę set osób, widzieliśmy panów starostów z Czortkowa i Zaleszczyk, całą liczną rodzinę Horodyskich, Kozickich, Ochockich, Błażowskich, panie Tomaszową i Różę Horodyskie, p. Włodzimierzową Cieńską, p. Mysłowskiego, hr. Artura Gołuchowskiego, pana E. Wolańskiego, hrabi Emila i Władysława Potockich, pana Serwatowskiego, panów: Borkowskich, Ujejskiego, Wincentego Podlewskiego, Cywińskiego, i wielu innych nieznanych nam z nazwiska. Z rodziny tylko jedna szanowna małżonka śp. zmarłego, która z powodu obłożnej choroby nie mogła odbyć tak dalekiej podróży ze Lwowa, byli wszyscy i w ciężkim smutku swoim mieli przynajmniej tę pociechę, że tak liczne grono najwybitniejszych osobistości tamtejszej okolicy, ze szczerem żalem oddało ostatni hołd cnotom i zasługom dobrego i zacnego obywatela kraju.

Raut na cześć Mierzwińskiego, który, jak wiadomo, odbędzie się dnia 9. b. m. w sali Kasyna miejskiego, zapowiada się nader świetnie. Dekoracją sali zajął się znany zaszczytnie malarz pan Michał Sozański. Dla umożebnienia relacji towarzyskiej i uprzyjemnienia uczestnikom pobytu, rozstawione będą krzesła naokoło sali, środek zaś będzie służyć do swobodnej przechadzki. Podczas rautu roznoszoną będzie bezpłatnie herbata. Celem uniknięcia natłoku postanowił komitet ograniczyć liczbę biletów, to też radzimy postarać się o nie wcześnie. Pojedyncze bilety wstępu po cenie 3 zł., a familijne na 3 osoby po 6 zł., można dostać u gospodarza Kasyna narodowego, w cukierniach Grossa, Kosteckiego i u pp. komitetowych. Wstęp na galerję kosztuje 2 zł. Program produkcyj muzykalnych ogłoszony będzie w tych dniach.

Konfiskata. Numer *Nowej Reformy* (223) skonfiskowanym został z nakazu Prokuratorji państwa.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Russow, w powiecie śniatyńskim, na odbudowanie spalonej cerkwi, zapomogi w kwocie 200 złr. wa.

Rozporządzenie Rady szkolnej krajowej. Krajowa Rada szkolna przypomniała wydane przed kilku laty rozporządzenie, które ma na celu zapobieganie szerzenia się krótkiego wzroku między młodzieżą szkolną. Wspomnionem rozporządzeniem polecono zwracać uwagę na odpowiednie urządzenie lokalów szkolnych i zobowiązano nauczycieli, aby zwracali uwagę na odpowiednią postawę uczniów w czasie pisania i rysowania, oraz, aby zapobiegali przyswajaniu sobie drobnego pisma przez uczniów. Co do uczniów, u których spostrzegać się już dają początki krótkiego wzroku, nauczyciele mają porozumiewać się z ich rodzicami lub krewnymi, celem zasiągnięcia rady lekarskiej. W szkołach żeńskich wzbroniono uczennicom niżej lat 10 wykonywać roboty ręczne, które dla subtelności swojej wymagają roboty w mniejszem niż 26 cm. oddaleniu od oka. Także i co do starszych dziewcząt zalecono ograniczenie wytężającej wzrok roboty ręcznej dla niezbędnej miary. Szczególnie zalecono, aby dla nauki wzrok wytężającej (dla nauki kobiecych robót ręcznych pisania i rysowania) wybierano najjaśniejszą porę w ciągu godzin szkolnych.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Jana Milanicza w Wykotach, z rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w No[illegible] Józefa Skowron[illegible] [illegible] manowej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Limanowej, nauczycielkę Stanisławę Czajkównę w Olpinach, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Lipnicy Murowanej, Karolinę Mokrównę i Zofię Zarębiankę, rzeczywistemi nauczycielkami młodszemi szkoły etatowej żeńskiej w Krośnie, nauczyciela Piotra Michalika w Nowej Wsi, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Luszowicach, nauczyciela Józefa Wilka w Wojsławiu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wojsławiu, nauczyciela Jana Gorlacha w Chrząstowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etat. w Chrząstowie, nauczyciela Władysława Ferenciewicza w Białej Niżnej, rzeczywistym nauczycielem zawiadującym stale szkołą filialną w Białej Niżnej, i nauczyciela Wojciecha Ślósarza w Długoszynie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Długoszynie.

Dla naszych pań. W niedzielę od godz. 11. rano do 6. wieczorem wystawioną będzie w sali hotelu europejskiego, kosztowna wyprawa ślubna, przedstawiająca wartość 8000 złr., a złożona z bielizny i haftów. Wyprawa ta pochodzi ze sklepu p. Beyera, który założył w naszem mieście pierwszą pracownię hafciarską. Zwracamy uwagę na hafty, do których wzory sprowadził p. B. umyślnie z zagranicy.

Przywilej. Ministerstwo handlu udzieliło Janowi Wycherze wyłączny przywilej na ulepszoną sztyftową młócarnię *(Stiften-Dreschmaschine)* na rok czwarty.

Widownią zaburzenia spokojności publicznej było dnia 24. września miasteczko Jezupol, w powiecie stanisławowskim. Dnia wspomnionego, około południa, na obszarze dworskim tamże, przy oficynach powstało zbiegowisko żydów, spowodowane nieporozumieniem o dostarczenie jabłek dla dworu, między służbą dworską a dzierżawcą sadu dworskiego, izraelitą. Na krzyk ostatniego zbiegło się wielu innych żydów, przeważnie niedorostków, którzy podburzani przez kilka nieprzyjaźnych dworowi indywiduów, doprowadzili do czynnej zniewagi służby dworskiej i przełożonego obszaru dworskiego. Z tłumu rzucano kamieniami na należących do dworu, a gdy ci się schronili do pobliskich oficyn, wybito kamieniami kilka szyb i dobijano się do drzwi, w celu gwałtownego ich wysadzenia. Od pocisków kamieni cztery osoby ze służby dworskiej doznały uszkodzenia. Przywódcy tego zajścia: Josel Horn, Jankiel Horn i Aron Drapper, zostali przyaresztowani.

Wypadki gwałtownej śmierci. Zwłoki powieszonego człowieka znaleziono w dniu 19. b. m. w lesie w Trzebini. Nazwisko i pochodzenie tegoż nie mogły być dotychczas sprawdzone. Zarządzono dochodzenie sądowe. — W nocy z 23. na 24. b. m. w kopalni węgla w Jaworznie, poniósł śmierć górnik Piotr Larisz, a to skutkiem podminowania odłamu węgla, który, rozpadając się, przywalił nieszczęśliwego tak, iż ten zginął na miejscu. Dochodzenie sądowe co do tego, komu w tym wypadku należy winę przypisać, jest w toku. — Walenty Gola z Krowców, który cierpiał na padaczkę, przechodząc w bród dnia 12. bm. rzekę Łęg, upadł i utonął, widocznie w chwili napadu tej słabości.

Skutkiem nieostrożności poniósł onegdaj wyrobnik Wojciech Korzeniowski ciężkie uszkodzenie przy spuszczaniu beczki z wódką do piwnicy Jakóba Stetsa przy placu Krakowskim l. 16. W chwili gdy do piwnicy wraz z innym robotnikiem spuszczał na sznurze beczkę, sznur urwał się, a beczka całym ciężarem stoczyła mu się na nogi, wskutek czego odniósł ciężkie uszkodzenie i musiano go odwieźć do szpitala.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 1. paźdz. Skradziono kuferek z wozu, zawierający nowe buciki, czarne spodnie, czarną marynarkę i kilka sztuk bielizny męskiej, kożuch biały wart. 5 zł. i bieliznę ze strychu wart. 20 zł. — Zgubiono kartki zast. l. 16110 i 82713, a trzecią Zakładu zast. i kred. — Znalezioną złotą broszkę o dwóch djamentach i perle i kryty zegarek srebrny złożono w policji. — Zakw. zegarek niklowy ze stalowym łańcuszkiem.

Kraków 1. października. W niedzielę rano wyjeżdża z Krakowa deputacja Polaków do Welehradu pod przewodnictwem bisk. Dunajewskiego. Zawiezie ona tam obraz Matejki, przedstawiający św. Cyryla i Metodego. Uczestniczą w niej pp. Paweł Popiel, Artur Potocki, Stanisław Smolka, Jan Matejko i inni. — Wybory do zarządu domem modlitwy postępowych izraelitów na Podbrzeziu w Krakowie, odbyły się w dniu wczorajszym i wybrani zostali jednogłośnie przewodniczącymi: Dr. Jan Albert Propper, adwokat krajowy, prof. dr. Józef Oettinger i p. Leopold Reich; sekretarz. dr. Jurowicz, a archiwarjuszem dla statutu p. adwokat dr. Leon Horowitz.

Dziś odbyło się uroczyste otwarcie stacji kolejowej Podgórze-miasto dla osób i pakunków przy udziale Rady miejskiej Podgórza, wyższych urzędników kolei i publiczności.

Ustrój monarchji austro-węgierskiej charakteryzuje *Pester Lloyd* w jednym z wstępnych artykułów w następujący sposób: „Podczas pobytu królewskiej pary włoskiej w Wiedniu odbył się objad dworski, a następnie odbywał król Humbert *cercle*, w czasie którego przedstawiono mu wiele wybitnych osobistości. Jednym z pierwszych przedstawionych był austrjacki minister finansów, po pewnym przeciągu czasu przyszedł na turę węgierski minister finansów; na to słowo „minister finansów“, król Humbert popatrzył zdziwiony na pierwszego, a kiedy wreszcie przedstawiono mu wspólnego ministra finansów, król spytał z uśmiechem: „Iluż właściwie macie ministrów finansów?...“ Podobnie zdziwić się może ten, kto nie znając ustroju naszej monarchji, dowie się z dzienników, że 22. otwarto Radę państwa, 26. Sejm węgierski, 30. Sejm kroacki, a w grudniu rozpocznie się sezon dwunastu Sejmów. Wprawdzie — pisze *Pester Lloyd* — ten kto czytuje sprawozdania z posiedzeń Sejmu kroackiego nie nazwie zapewne tego zgromadzenia ciałem prawodawczem. Sposób bowiem, w jaki opozycja prowadzi tu legalną walkę, jest czemś niebywałem...“

Dalej następuje charakterystyka prac opozycji, która nie nadaje się już do artykułu kronikarskiego.

Trumny ze zwłokami Napoleona III. i syna jego przewiezione zostaną wkrótce z Chislehurst do Farnborough, siedziby cesarzowej Eugenji, która kazała wznieść tamże w tym celu wspaniałe mauzoleum.

Milionowa kradzież. W Rzymie aresztowano w tych dniach Enrica Baldini, jeneralnego inspektora węgierskiego Towarzystwa ubezpieczeń, podejrzanym udziałem w dwumilionowej kradzieży, popełnionej przez Lopeza i spólników. Baldini jest

[illegible]

„wuja Tomasza", w którem odegrała rolę Elizy, udała się do swego pomieszkania. Podczas rozbierania się wypadł jej z ust papieros na łóżko, gdzie leżały ubrania muszlinowe i gazowe, które też w mgnieniu oka stanęły w płomieniach. Podczas tłumienia ognia zajęło się na niej ubranie. Na wołanie o ratunek przybyli sąsiedzi i w kilka chwil stłumili ogień, artystka zmarła jednak za kilka minut wskutek ciężkich ran od poparzenia. Zauważyć należy, że Marion Norwood była jedną z pierwszych piękności w Nowym Jorku.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Znany zaszczytnie pianista nasz i kompozytor p. Wilhelm Czerwiński powrócił do Lwowa, i udziela jak dawniej lekcyj gry na fortepianie, nauki harmonji, kontrapunktu i instrumentacji w swojem pomieszkaniu, plac Bernardyński l. 13.

Repertuar teatralny. Piątek: „Klara Soleil" (po raz pierwszy). — Sobota (popol.): Koncert czterech muzyk wojskowych, (wieczorem): „Pierścień rodzinny." — Niedziela (popol.): „Mąż z grzeczności," (wieczorem): „Gasparone." — Poniedziałek: „Klara Soleil." — Wtorek: „Karnawał w Rzymie." — Środa: „Stryj Sam." — Czwartek: Koncert Mierzwińskiego. — Piątek: „Dyoniza," komedja Dumasa (po raz pierwszy). — Sobota: „Gasparone." — Niedziela: „Trubadur," występ Mierzwińskiego.

„Smigus", którego, po zalaniu przezeń *Iskry*, wyszedł pierwszy numer, prezentuje się daleko lepiej, aniżeli pierwsze numery *Szpilki*, czego mu winszujemy, życząc pod każdym względem postępu i rozwoju.

„Lutnia." W powrocie z Warszawy zatrzymali się członkowie „Lutni" w Krakowie, gdzie dali jeszcze jeden koncert w sali Kasyna. O koncercie tym pisze *Reforma*: „Publiczność zebrana na koncercie zaliczy wieczór wczorajszy do nader sympatycznych wspomnień. Z piersi lutnistów lwowskich spływały na słuchaczów tony niezwykle harmonijne, o czystych, kryształowych dźwiękach. Długi szereg kompozytorów, długi poczet utworów różnych formą i treścią, bo od marzącego *nocturnu* począwszy aż do lekkiej *humoreski*, przedstawili koncertanci słuchaczom, a każdy z tych utworów świadczył zarówno o konieczności wzorowo zaletach, jak i o niepospolitej pomiędzy członkami solidarności. Jak zaś ta gra miłą jest ludziom, dowiodły niezliczone oklaski i wywoływania, na które z estrady odpowiedziano dodatkami nadprogramowemi, doborem swym tem więcej zajęcia dodającemi, że w żadnym rodzaju kompozycji muzycznej obfitość produkcji nie zostaje w tak rażącym stosunku do wewnętrznej wartości, jak właśnie w utworach przeznaczonych dla głosów męskich. Z solistów „Lutni", którym towarzyszył na fortepianie p. Barabasz, popisywał się pan Czerny arją „Szumią jodły". W odśpiewanej zaś prze: pana Borkowskiego balladzie „Trzech budrysów" odkryła publiczność dawną znajomość, bo długoletniego śpiewaka opery krakowskiej i lwowskiej."

Po koncercie odbył się w salach Kasyna bankiet na cześć „Lutni".

W czasie pobytu członków kwartetu w Warszawie, jeden z nich, p. Czerny, odśpiewał w sali Opery w obecności [illegible] życzenie szanownego Guzowskiego i reżyserów Teatrów warszawskich arję ze „Strasznego dworu", która zyskała mu powszechny poklask.

Członkowie kwartetu powrócili z wycieczki swej warszawskiej wczoraj do Lwowa. Wszyscy opowiadają o serdecznem i gościnnem przyjęciu jakiego doznali w Warszawie, jak niemniej w Krakowie, Tarnowie i Przemyślu.

W Warszawie na pamiątkę pobytu fotografowali się *in corpore* w zakładzie fotograficznym Konrada.

Czterotomowe dzieło biograficzne, obejmujące życiorysy wszystkich aktorek i aktorów Wielkiej Brytanji oraz Stanów Zjednoczonych, począwszy od Garricka aż do obecnych czasów, ukaże się wkrótce na półkach księgarskich Londynu. Na dzieło to złożyły się najlepsze pióra stolicy Anglji i każdy pojedynczy artykuł podpisany będzie przez swojego autora.

Rada miasta Krakowa.

Kraków 1. października. Przed rozpoczęciem obrad podpisywali radcy miejscy przepyszne album, podziwiane ogólnie, zawierające adresy Rady miejskiej Lwowa i Krakowa.

[illegible] dłowej, gospodarza plantacyj.

Na wniosek drugiego prezydenta miasta p. Friedleina, wzmocniono komisję, mającą się układać z Rządem w sprawie budowy kolei circumwalacyjnej z Krakowa do Zagiewnik, radcami dr. Hajdukiewiczem i wiceprezesem Izby handlowej p. Mendelsburgiem.

Na wniosek sekcji szkolnej przelano do funduszu szkolnego okręgowego kwotę 13 000 złr. na wyrównanie należytości 12% dodatku do podatku na cele szkół ludowych za czas od 1. września 1883, po koniec grudnia 1885 r.

Uchwalono linję regulacyjną dla ulicy ubogich i uporządkowano sprawę przejazdu pod Wawelem. Inne przedmioty były drobniejszej natury czysto ekonomicznej.

O godzinie 7 1/2 na 7 zarządził prezydent miasta posiedzenie poufne, na którem ma być uregulowana sprawa odstąpienia placów i murów miejskich przy bramie Floriańskiej dla Muzeum narodowego i książąt Czartoryskich, którzy zbiory swe muzealne wcielić mają do utworzyć się mającego majoratu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 30. września. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej).

Pszenica czerwona złr. 6·— do 6·30, pszenica biała 6·— do 7·—, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 4·70 do 5·80, jęczmień browarny —·— do 5·50, jęczmień na paszę —·— do 5·—, owies 5·50 do 6·10, groch do gotowania —·— do —·—, groch na paszę 4·50 do —·—, kukurudza —·—, hreczka 6·— do 7·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, spirytus —·—.

Przegląd polityczny.

Lwów 2 października.

Ruskie towarzystwo pedagogiczne wystosowało do Ministerstwa oświecenia memorjał przedstawiający potrzebę zreorganizowania wschodnio-galicyjskich męskich seminarjów nauczycielskich, oczywiście w tym kierunku, aby językowi ruskiemu przyznane zostały szersze atrybucje.

Z Serajewa donoszą: Tegoroczny pobór do wojska rozpoczął się w dniu 28go września i przeprowadzony już został w 18 powiatach bez żadnej przeszkody. Kontyngens rekrutów z 49 powiatów wynosi 1200 ludzi.

Z Warszawy pisze do *Reformy*: Hurko, jak wam wiadomo, wyjechał do Liwadji — dla kuracji. Tu nam mówią, że ta kuracja jest tylko pozorem, właściwym zaś celem podróży jest obejrzenie fortyfikacyj na Krymie, ułożenie planu ewentualnej obrony i zdanie o tem sprawy do władz wyższych. Ile w tych pogłoskach prawdy, dojść z pewnością trudno. W obec zaledwie załatanego sporu z Anglją o Afganistan i najświeższych wypadków na Wschodzie, mają one wiele prawdopodobieństwa za sobą.

Słowo warszawskie donosi: Jesteśmy w stanie podać ciekawą wiadomość, że dla rozpatrzenia sprawy żydów zamieszkujących wsie w kraju naszym i w dalszym ciągu Najwyższych postanowień odnoszących się do sprawy żydowskiej wogóle, powołaną została do życia specjalna Komisja w następującym składzie: Prezydujący baron Mengden, prezes Dyr. Gł. Tow. Kr. Ziem. Członkowie: Trachimowski, prezes Izby sądowej; Hermanowicz, prezes Prokuratorji; Bożowski, prezes Izby skarbowej; Minin, prezes Izby obrachunkowej; Andrejewski, wice-gubernator warszawski; St. Skarżyński, radca Komitetu Tow. Kredyt. Ziem. Komisja ta zajmie się wyłącznie, jak na teraz, sprawą żydów zamieszkujących wsie nasze, a więc między innemi prawami kupna wszelkiej własności ziemskiej, większej i włościańskiej, prawami zadzierżawiania takiejże własności, sprawą nabywania przez żydów stanu włościańskiego, sprawą kupowania przez nich lasów na wyrąb, prawem utrzymywania przez nich szynków, prawem zamieszkiwania w pasie granicznym i t. p. sprawami.

Zbliża się już dzień 20-ty października, w którym rejent Brunszwiku powinien objąć swoje rządy. Obecnie atoli układa się ca a sprawa w ten sposób, że w samym Brunszwiku życzą sobie mieć rejentem księcia z pruskiego domu, a mianowicie, albo księcia Albrechta, albo ks. Henryka, podczas gdy cesarz waha się z zezwoleniem na przyjęcie rejencji przez pruskiego

W gubernji inflandzkiej wyszło rozporządzenie wzbraniające mieszkańcom przenosić się w głąb carstwa, bez szczególnego upoważnienia jenerał-gubernatora. Celem ustawy jest zapobieżenie rozwielmożnianiu się germanizmu wewnątrz państwa.

Rewolucja rumelijsko-bułgarska.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Paryż 2. października. Na radzie gabinetowej oświadczył Freycinet, że wszystkie mocarstwa zgodziły się na naradę ambasadorów w Stambule. Według dobrze informowanego *Tempsa* obrady zostały odroczone, gdyż między trzema mocarstwami północnemi porozumienie nie jest jeszcze zupełne. Rosja zdaje się chcieć uznać unję bułgarską, Niemcy wrzekomo nie oponują. Austrja zdaje się poważne robić zastrzeżenia. Kwestja ewentualnych kompensat dla Serbji i Grecji przysparza dyplomacji wiele kłopotów.

Ateny 2. października. Gdyby Europa uznała unję bułgarską, wówczas Grecja zdaje się przygotowałaby interwencję zbrojną. Skoncentrowane na granicach wojsko liczyć będzie wkrótce bez rezerwy 23.000 ludzi. Rząd zaproponuje Izbie zmobilizowanie dwóch nowych klas rezerwy. Kanaris obejmuje komendę nad flotą. Prezydent ministrów Delyanis miał dłuższą konferencję z reprezentantami mocarstw, którzy doradzali ostrożne postępowanie.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 2 października. Do Komisji adresowej wybrany będzie z pomiędzy „dzikich" poseł Ochrymowicz.

(D.) **Wiedeń 2.** października. Dowiaduję się, że w skutek uchwały Koła polskiego wniesie Grocholski na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej interpelację do Rządu w sprawie wydalania z Prus poddanych austrjackich.

(D.) **Wiedeń** 2. października. Klub Hohenwarta postanowił wczoraj głosować przy wyborze drugiego prezydenta na Chlumeckiego. Do komisji adresowej wyznaczył klub hr. Hohenwarta Klaica i Giovanellego. Następnie toczyła się dyskusja nad mową tronową i adresem.

(D.) **Wiedeń** 2. października. Akta tyczące się wyboru hr. Gołuchowskiego przekazano komisji legitymacyjnej.

(D.) **Wiedeń** 2. października. Klub austrjacki na posiedzeniu wczorajszem powołał do swojego prezydjum: Chlumeckiego, Herbsta, Tomaszczuka, Plenera, Koppa, Magga, Sturma i Scharschmidta. Do Klubu przyjęto Schwegla, który należał dawniej do klubu hr. Coroniniego.

(D.) **Wiedeń** 2. października. Klub niemiecki wybrał wczoraj ponownie prezesem Heilsberga, a zastępcami tegoż Weitlofa i Pickerta. Do Klubu tego przystąpili Stadlober i Fosch.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1. października. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie Ministerstwa, uzupełniające, a względnie zmieniające przepisy względem zezwolenia poszczególnym kategorjom przemysłowym na pracę zawodową w dnie niedzielne.

Wiedeń 2. października. Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza odręczne pismo cesarskie zwołujące Delegacje wspólne na dzień 22. b. m. do Wiednia.

Karłowice 2. października. Przedwczoraj i wczoraj odbyły się konferencje Klubów większości, by się zastanowić nad sposobem dalszego prowadzenia obrad. Radykały są niezadowoleni z postępowania liberałów, odradzających ostentacyjnego postępowania przeciw patryarsze. By zwiększyć swój wpływ terorystyczny grożą radykali odjazdem i złożeniem mandatów. Liberalni życzą sobie odroczenia kongresu, umiarkowańsze bowiem żywioły grożą wystąpieniem z większości, jeśli kongres nie rozpocznie rzeczywistej pracy dodatniej. Komisarz Rządowy stara się uśmierzyć nieporozumienia, wyraził jednak prywatnie swą niechęć z powodu postępowania większości z adresem.

Budapeszt 2. października. Na posiedzeniu Sejmu odpowiada prezydent ministrów na interpelację Enyedys'a w sprawie rokowań ugodowej potrzeby. Sejm będzie jeszcze przed upływem terminu wypowiedzenia w możności osądzić i rozstrzygnąć, ażali przy osiągniętych warunkach lepiej jest pozostać w związku czy też zachodzi konieczność wypowiedzenia tegoż. Interpelant i znaczna większość Izby przyjmują tę odpowiedź do wiadomości. P. Szilagyi wniósł interpelację w sprawie zajść bułgarskich.

Rzym 2. października. Król odjechał do Monzy, gdzie wraz z królową przyjmie przybywającego z Szwajcarji niemieckiego następcę tronu. Według najlepiej informowanych dzienników odwidziny te nie mają żadnego politycznego znaczenia.

Rzym 2. października. Papież przyjmował p. Schlözera, który odwidził także Jacobiniego. Król przyjmował ambasadora niemieckiego Keudell'a w dłuższej audjencji.

Nisz 2. października. Prezydentem Skupczyny mianowany został Kujundzic, wiceprezydentem Glisic.

Rzym 2. października. Sądzą tu powszechnie, że Robillant, ambasador włoski w Wiedniu, przyjmie ofiarowaną mu tekę Ministerstwa spraw zewnętrznych.

Berlin 2. października Ambasador austro-węgierski hr. Szechenyi odjechał wczoraj po południu do Friedrichsruhe.

Londyn 2. października. Lord Shaftesbury umarł.

Stambuł 1. października. Kwarantanna co do statków z Warny zredukowaną została o 48 godzin.

Ambasador niemiecki Radowitz wylądował wczoraj.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 1. października. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 227·— do 230·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 225·— do 228·—, Banku hipot. galic. 273·— do 277·—, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·60 do 99·60, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·25 do 91·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·60 do 99·60, Tow. kred. gal. ziem. 4% 88·— do 89·—, Banku krajowego 4 1/2% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·45 do 102·45, Banku hip. gal. 5% 96·30 do 97·30, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·70 do 99·70. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2 1/2% w. a. w likwid. 53·— do 56·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 100·75 do 101·75, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·85 do 5·95, Dukat cesarski 5·89 do 5·99, Napoleondor 9·92 do 10·03 Pół-imperjał rosyjski 10·23 do 10·34, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22·— do 1·24·—, 100 marek niemieckich 61·65 do 62·45, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 2. października godz. 10. min. 36. Akcje kredytowe 280·80, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 77·25, Kolej Karola Ludwika 227·75, Połudn. 133·75. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4 1/2 Galicyjski bank krajowy —·—, Obligi 4 1/2% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·99—, Rubel papierowy 1·23 1/2. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń d. 1. października godz. 1 min. 42. Akcje alp. tow. górn. 36·25, Węg. akcje kredyt. 282·50, Akcje anglo-austr. 97·25, Akcje banku Union 77·10, Akcje Karola Ludwika 228·50, Akcje kolei północnej 229·50, Akcje kolei południowej 135·60, Akcje kolei Alföldzkiej 181·50, Akcje Staatsbahn 283·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 223·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 172·—, Wiedeńskie losy —·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 109·25, Galicyjskie oblig. indemn. 101·50, Losy regulacji Cisy 121·—, Losy Landerbanku 96·20, Węgierska renta 97·45, Akcje banku związkowego 100·40, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23 1/2, Węgierskie losy 117·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń d. 1. października godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 81·85, w srebrze 82·45, Renta w złocie 109·—, 5% austr. renta marcowa 99·20, Akcje banku wiedeńskiego 860·—, kredytowego 281·75, Londyn 125·85, Srebro —·—, Napoleondor 9·99—, Dukat ces. men. 5·97, 100 marek niemieckich 61·95.

Berlin d. 1. października godz. 5. min. 37. Rosyjskie banknoty 199·30, Akcje kredytowe 456·—, Lombardy 218·50, Galicyjskie 92·—, Kolei rumuńskiej 59·—, Austrjackie banknoty 161·60. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·75.

Telegramy zbożowe d. 1. października — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 26·75 do 27·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 [illegible] 7·60 na paźd.-grudzień 7·75 Antwerpja: na wrzesień 18 3/8. Nowy-York: 8 1/2. Filadelfja: 8 3/8.

Przyjechali do Lwowa dnia 2. października 1885.

HOTEL ŻORŻA. Z. hr. Mniszek, z Wołynia. A. Przyłuski, z Rosji. J. Jabłonowski, z Zagwoździca. R. Wojciechowski, z Wielopola. M. hr. Walewski, z Wołynia. F. R. Martin, z Łomny.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. A. Radzikiewicz, z Szołomyji. K. Stupnicki, z Czerniowiec. G. Wochenmiller, z Wiednia. A. Noel, z Komarna. L. Klein, ze Stryja.

HOTEL LANGA. S. hr. Gruja, z Podola Rosyjskiego. A. Ledóchowski, z Wołynia. H. Mierzeński, z Dębowicy. F. R. Pospieszil, z Wiednia. M. Klein, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. A. Plewiński, z Lublina. A. Juściński, z Lublina. Dr. A. Iskrzycki, z Sanoka. K. Dembowski, z Krynicy. I. Mickiewicz, z Zawadki. Dr. Samesch, z Czerniowiec. Dr. H. Ebers, z Krynicy.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. I. Janiszewski, ze Stryja. Dr. A. Janiszewski, ze Stryja. E. Mumler, z Kałusza. F. Ślęk, z Krakowa. M. Urbański, z Hoczowa.

HOTEL WARSZAWSKI. B. Nartowski, ze Skolego. M. Skrzyszowski, z Kurowic.

HOTEL KRAKOWSKI. L. Grabowski, z Rosji. P. Niementowski, ze Stanisławowa. W. Lisowski, z Rosji.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885 r.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1 min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przed południem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Stryja. O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.